



Jan Rodowicz „Anoda”  
(1923–1949)



Jan Rodowicz „Anoda” to legenda Szarych Szeregów. Nazywano go ułanem batalionu „Zośka”. Był uczestnikiem słynnej akcji pod Arsenalem i wielu innych działań dywersyjnych. Należał do pierwszego pokolenia, które przyszło na świat w wolnej II Rzeczypospolitej i które musiało stoczyć walkę z dwoma okupantami. Był jednym z ludzi, o których przez długie lata mówiło się tylko szeptem...



Fot. AIPN

Jan Rodowicz „Anoda”,  
1947 lub 1948 r.

# Dzieciństwo

Jan Rodowicz urodził się 7 marca 1923 r. w Warszawie. Był drugim dzieckiem Kazimierza Rodowicza i Zofii z Bortnowskich. Dorastał w domu, w którym były pielęgnowane rodzinne tradycje patriotyczne oraz pamięć o walkach o niepodległość.

Rodowiczowie wywodzili się ze starego żmudzińskiego rodu. Pierwsze wzmianki o przodkach Jana Rodowicza pochodzą z XVI w. Po rozbiorach Rodowiczowie brali udział w zrywach narodowo-wyzwoleńczych. Teodor Rodowicz, dziad Jana, wraz ze starszym bratem Julianem walczył w powstaniu styczniowym w oddziale ks. Antoniego Mackiewicza na Żmudzi. W 1864 r. jako niespełna dwudziestolatek został aresztowany, jego brata zaś zesłano na Syberię. Szczęśliwie, po dwóch latach spędzonych w więzieniu, w 1867 r. Teodor Rodowicz odzyskał wolność i wrócił do domu. Nie mniej dramatyczne były losy rodziny babki Jana – Stanisławy z Rymkiewiczów. Jej ojciec – Onufry Rymkiewicz – za udział w powstaniu styczniowym został zesłany na Syberię, wraz z nim pojechała żona z pięciorgiem dzieci. Po śmierci Onufrego reszcie rodziny udało się wrócić na ziemie polskie.

Zofia Rodowiczowa również wychowała się w domu, który był ostoją polskości. Jej matka, Zofia z Kałużyńskich Bortnowska, organizowała w Żytomierzu chór polski i tajne towarzystwo „Oświata”. Bratem matki Janka był gen. Władysław Bortnowski, szef sztabu 3. Armii podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. oraz późniejszy dowódca Armii „Pomorze” w kampanii wrześniowej. Jak wspominała Zofia Rodowiczowa, mały Janek uwielbiał swojego wuja i mógł godzinami słuchać jego opowiadań o bojach legionowych i wojnie 1920 r.

Kazimierz Rodowicz i Zofia z Bortnowskich poznali się w 1914 r. W następnym roku wzięli ślub i zamieszkali w Żytomierzu. W 1916 r. na świat przyszedł starszy syn Rodowiczów, Zygmunt. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości rodzina przeprowadziła się do Warszawy, gdzie Kazimierz Rodowicz rozpoczął pracę naukową na Politechnice Warszawskiej. Poza tym jako wybitny specjalista w dziedzinie inżynierii wodnej pomagał przy budowie portu w Gdyni. Później powierzono mu także kierowanie Dyrekcją Dróg Wodnych.

Już w wolnej Polsce urodził się drugi syn Rodowiczów, Jan. Zofia Rodowicz wspominała, że chłopcy bardzo się różnili. „Zyg-



Uczniowie z profesorem przed szkołą, 1937 r. Jan Rodowicz stoi drugi z prawej.

Fot. Muzeum Szkolne Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batoroego w Warszawie

munt – spokojny, łagodny, zrównoważony, serdeczny, romantyk. Janek – żywiołowy, Kmicicowy, dowcipny, rogaty, pełen pomysłów i marzeń. Uparty i zacięty”.

W 1930 r. Jan Rodowicz rozpoczął naukę w męskiej Prywatnej Szkole Powszechnej Towarzystwa Szkoły Ziemi Mazowieckiej przy ul. Klonowej 16. Należał do zorganizowanej przy szkole 21. War-



Uczniowie na boisku szkolnym, 1937 r. Jan Rodowicz stoi pierwszy z prawej.

Fot. Muzeum Szkolne Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batoroego w Warszawie



szawskiej Drużyny Harcerskiej im. gen. Ignacego Prądzyńskiego. Od 1935 r. uczęszczał do Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego do klasy matematyczno-fizycznej. W czerwcu 1939 r. zdał tzw. małą maturę. Wraz ze zmianą szkoły opuścił poprzednią drużynę harcerską i został członkiem 23. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej, słynnej „Pomarańczarni”, do której należeli również Tadeusz Zawadzki, Alek Dawidowski i Jan Bytnar – bohaterowie książki *Kamienie na szaniec*.

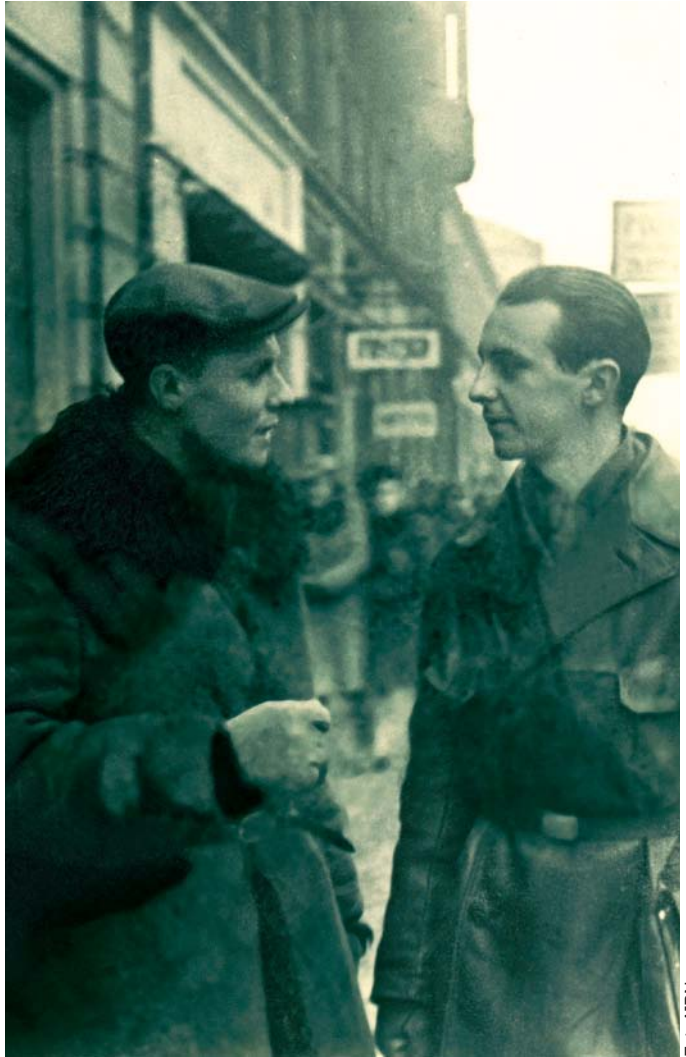
## Wojna i konspiracja

W chwili wybuchu II wojny światowej Janek Rodowicz miał szesnaście lat i ukończone gimnazjum. Wojenna zawierucha uniemożliwiła mu kontynuację nauki od września, ponieważ wszystkie szkoły zostały zamknięte na rozkaz władz okupacyjnych. Rodowicz rozpoczął naukę na tajnych kompletach Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego pod koniec 1939 r. Zajęcia były prowadzone przez nauczycieli, którzy przez wojnę pracowali w tejsze szkole. Lekcje odbywały się w prywatnych lokalach, m.in. w mieszkaniu państwa Saskich przy ul. Filtrowej. Janek zaprzyjaźnił się wtedy z synem właścicieli, Józefem Saskim – Zikiem. W czerwcu 1941 r.

Uczniowie klasy IV C gimnazjum w strojach przysposobienia wojskowego, wiosna 1939 r. Siedzą od lewej: Jan Smykał, Andrzeja Wallich, Tadeusz Zajęc, Jerzy Waleron, Miron Okrzanowski, Andrzej Szafran. Stoją w drugim rzędzie: Tadeusz Tyczyński, Jan Rodowicz, Mieczysław Rymaszewicz, Janusz Załęski, Zdzisław Wilczyński, prof. Stefan Wysocki, Jerzy Żelewski, Jerzy Tabor, Ryszard Zellt, Zdzisław Zankowski, Włodzimierz Raciborski, Ludwik Podgórski, Andrzej Zaleski, Marian Siondalski. Stoją w ostatnim rzędzie: Andrzej Sołtyński, Wacław Uzdownski, Jerzy Trzebski, Kazimierz Pawłowski, Mieczysław Szczepański, Andrzej Rybarski, Krzysztof Tatkiewicz, Kazimierz Podoski, Olgierd Tyrakowski, Waldemar Mitschein.



Jan Rodowicz z prawej  
z Józefem Saskim „Katołą”,  
prawdopodobnie 1943 r.



Fot. AIPN

Rodowicz zdał konspiracyjną maturę i rozpoczął kurs Budowy Maszyn i Elektrotechniki.

Po jego ukończeniu we wrześniu 1942 r. Janek i Zik zostali słuchaczami Wydziału Teletechnicznego w Państwowej Szkole Elektrycznej. Kolega Rodowicza, Wojciech Świątkowski, wspominał: „Janek i Józek zdecydowali wstąpić do Szkoły Elektrycznej (Telefonicznej), by nauczyć się [...] obsługiwania linii telefonicznych, radiowych aparatów, krótkofalowych stacji radiowych – odbiorczych i nadawczych – może naprawiać czy nawet budować.

I wtedy obydwaj przyjęli pseudonimy związane z ówczesnymi zainteresowaniami. Józek Saski – Katoda, Janek Rodowicz – Anoda”. Przyjaciele ukończyli szkołę w 1943 r. i uzyskali tytuł teletechnika.

Jeszcze przed otrzymaniem świadectwa dojrzałości Janek Rodowicz zaczął pracować w firmie elektrotechnicznej i przy instalacji sieci elektrycznej na budowach. Następnie razem ze swoim przyjacielem Zikiem zatrudnił się w fabryce Philipsa, gdzie pracował do czerwca 1944 r.

Klęska wrześniowych walk roku 1939 wywołała szok wśród dużej części społeczeństwa polskiego. Po pierwszych dniach rozpacz Polacy przystąpili do organizowania innych form walki z nieprzyjacielem i tworzenia pierwszych struktur konspiracyjnych.

Jeszcze przed kapitulacją stolicy do podziemia zesłał jedna z najważniejszych organizacji zrzeszających młodych ludzi. 27 września działacze harcerscy, m.in. Aleksander Kamiński, Wanda Opęchowska i Florian Marciniak, zdecydowali, że Związek Harcerstwa Polskiego musi przybrać formy konspiracyjne. W ten sposób powstała organizacja, która przeszła do historii jako Szare Szeregi.

Kolejne harcerskie drużyny zaczęły schodzić do podziemia. Nie inaczej było również z 23. Warszawską Drużyną Harcerską, do której należał Jan Rodowicz. W styczniu 1940 r. „Anoda” rozpoczął działalność konspiracyjną. Początkowo sprowadzała się głównie do spotkań samokształceniowych 23. WDH. Podczas zbiórek chłopcy wygłaszali referaty, dyskutowali o zagadnieniach gospodarczych i społecznych. Po paru miesiącach młodzieży przestały jednak wystarczać intelektualne dysputy. Coraz więcej młodych ludzi domagało się realnej walki z nieprzyjacielem i zaczęło jej szukać na własną rękę. Naprzeciw potrzebom warszawskiej młodzieży wyszedł wówczas Aleksander Kamiński, który 12 grudnia 1940 r. powołał do życia Organizację Małego Sabotażu „Wawer”, powiązaną z okręgiem warszawskim Związku Walki Zbrojnej.

Jan Rodowicz razem z chłopcami z 23. WDH ochoczo włączyli się w działania małosabotażowe. Prace wawerskie polegały przede wszystkim na utrudnianiu życia okupantowi. Młodzi konspiratorzy wybijali szyby wystawowe fotografom, którzy zamieszczali zdjęcia niemieckich oficerów, przeprowadzali akcje gazowania kin wyświetlających niemieckie filmy propagandowe, rysowali na murach kotwicę – symbol Polski Walczącej oraz zrywali hitlerowskie flagi. Według wspomnień kolegów, „Anoda” był jednym z najzuchwalszych konspiratorów, zawsze chętny do wykonania „wawerskiej roboty”.



Fot. AIPN

Jan Rodowicz  
z przyjaciółmi stoi  
pierwszy z prawej,  
prawdopodobnie 1943 r.

Dzięki znajomości z Józefem Saskim Rodowicz nawiązał kontakt z harcerzami przedwojennej 80. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej. Szczególne wrażenie wywarł na nim jej drużynowy – Feliks Pendelski. Z czasem „Anoda” zaczął rozluźniać kontakty ze swoją macierzystą drużyną i włączać się w prace 80. WDH.



# Wielka Dywersja

Po kilku miesiącach pracy w „Wawrze” harcerze zaczęli dążyć do podjęcia walki z bronią w rękę. Władze Szarych Szeregów zdawały sobie sprawę, że trzeba jak najszybciej znaleźć rozwiązanie całej sytuacji. Na początku 1942 r. kierownictwo podziemnego ZHP rozpoczęło przygotowania do wewnętrznej reorganizacji. Pod koniec listopada 1942 r. Jan Rodowicz razem z grupą harcerzy z 80. WDH wszedł do nowo utworzonych Warszawskich Grup Szturmowych skupiających chłopców powyżej 18. roku życia. Mieli oni być bezpośrednio zaangażowani w działania o charakterze dywersyjnym. Grupy Szturmowe stanowiły jeden z zespołów żołnierzy Kedywu Komendy Głównej Armii Krajowej. „Anoda” został zastępcą dowódcy drużyny CR 200, na której czele stanął Feliks Pendelski. Drużyna bezpośrednio podlegała Tadeuszowi Zawadzkiemu „Zośce”, starszemu koledze Rodowicza z „Pomarańczarni”. Pierwszym etapem w tworzeniu nowych oddziałów było szkolenie kadry dowódczej.

Jeszcze w lipcu 1942 r. dziesiętnastoletni Rodowicz został skierowany na drugi turnus Zastępczego Kursu Szkoły Podchorążych Piechoty ZWZ-AK. Uczestnikami tego kursu oprócz „Anody” byli m.in. Tadeusz Zawadzki „Zośka”, Jan Bytnar „Rudy” i Józef Saski „Katoda”. Wykładali przedwojenni oficerowie zawodowi. W grudniu 1942 r. Janek Rodowicz ukończył kurs tajnej Szkoły Podchorążych i uzyskał stopień plutonowego podchorążego. Warto podkreślić, że „Anoda” był jednym z pierwszych członków Warszawskiej Chorągwi Harcerzy – absolwentów konspiracyjnej podchorążówki.

Po wejściu do Grup Szturmowych Jan Rodowicz razem z kolegami uczestniczył w kursie Wielkiej Dywersji. Były to specjalistyczne szkolenia prowadzone przez cichociemnych wyszkolonych w Wielkiej Brytanii. Kursanci zgłębiali wiedzę m.in. na temat materiałów wybuchowych, terenoznawstwa, taktyki. Oprócz zajęć teoretycznych harcerze odbywali również ćwiczenia w terenie.

Wiosna i lato 1943 r. były czasem bardzo intensywnych działań dywersyjnych prowadzonych przez harcerzy z warszawskich Grup Szturmowych. 26 marca 1943 r. Jan Rodowicz wziął udział w swojej pierwszej akcji z bronią w rękę – odbili z rąk Niemców Janka Bytnara „Rudego”. Trzy dni wcześniej gestapo wkroczyło

do mieszkania „Rudego” i po przeprowadzeniu rewizji aresztowało go razem z ojcem. Niemal natychmiast z inicjatywy Tadeusza Zawadzkiego „Zośki” harcerze zaczęli przygotowywać odbicie kolegi. „Anoda” został przydzielony do grupy ataku i objął dowodzenie sekcją, która pierwsza miała zaatakować butelkami z benzyną więźniarkę przewożącą Bytnara z siedziby gestapo przy al. Szucha do więzienia – na Pawiak. Zadanie powierzone Rodowiczowi miało ogromne znaczenie, gdyż od jego wykonania zależał dalszy przebieg akcji „Na maskę wozu celnie padają cztery butelki. To »Anoda« uderza ze swoją sekcją. Uderza w samą porę. Nie tylko zgodnie z planem akcji, ale i zgodnie z nowo wytworzoną sytuacją. Samochód nie zdołał uciec, choć to niebezpieczeństwo niedostatecznie dostrzeżone przy planowaniu akcji, zawisło przez chwilę nad oddziałem”. W czasie odwrotu w ostatniej chwili Jan Rodowicz zastrzelił Niemca mierzącego w głowę rannego Alka Dawidowskiego leżącego na ulicy. W czasie odbicia, które przeszło do historii jako akcja pod Arsenalem, oprócz Janka Bytnara szturmowcy uwolnili z rąk gestapo jeszcze kilkunastu innych więźniów. Choć akcja zakończyła się powodzeniem, uwolniony przez kolegów „Rudy” na skutek obrażeń odniesionych w czasie śledztwa zmarł cztery dni później. Tego samego dnia z powodu postrzału w brzuch zmarł też Aleksy Dawidowski.

Na mocy rozkazu Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju z 3 maja 1943 r. za „wyróżniającą się służbę żołnierską w szeregach wojska w konspiracji” Jan Rodowicz został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Dwudziestoletni „Anoda” szybko stał się jedną z najpopularniejszych osób w warszawskich Grupach Szturmowych. Przyczyniły się do tego nie tylko jego odwaga przejawiająca się w czasie walki, lecz także (może nawet przede wszystkim) pogodne usposobienie i poczucie humoru. Dla swoich kolegów robił przedstawienia, układał zabawne rymowanki i fraszki. Śpiewał i parodiował zarówno kolegów, jak i ówczesnych przywódców politycznych, np. Churchilla czy Hitlera. Jednak jak napisała koleżanka „Anody”, Anna Borkiewicz-Celińska: „myliłby się ten, kto by widział w Janie Rodowiczu tylko utalentowanego humorystę, którego żywiołowy dowcip, fantazja, pomysłowość przyciągały i pociągały kolegów [...], potrafił być także i zasadniczy: mimo iż tak niezwykle żywy i wesoły, ślubował, że nie będzie tańczył, dopóki trwa wojna. Ślubu swojego dotrzymał i gdy czasem na imprezach towarzyskich zdziwione panny pytały, dlaczego nie



Jan Rodowicz  
z koleżankami,  
prawdopodobnie czasy  
okupacji.

tańczy, odpowiadał z niezmąconą powagą: »bo nie umiem«. A tańczył świetnie!».

Niespełna dwa miesiące po uwolnieniu Janka Bytnara z rąk gestapo, 20 czerwca 1943 r. „Anoda” wziął udział w akcji odbicia więźniów pod Celestynowem. Do ataku wyznaczono ok. 40 szturmowców, na których czele stanął Sławomir Maciej Bittner, bliski przyjaciel „Anody”. Janek Rodowicz został przydzielony do sekcji, która miała przeprowadzić główne uderzenie na pociąg wiozący więźniów z Zamku Lubelskiego do niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz. Mimo silnego ostrzału niemieckich strażników i początkowych problemów z opanowaniem więźniarki akcja zakończyła się powodzeniem. Udało się uwolnić wszystkich przewożonych więźniów.

Kilka dni później, 27 maja 1943 r. Rodowicz został wyznaczony do kolejnej akcji z bronią w ręku – zdobycia i wywiezienia z fabryki na Targówku chloranu potasu. Ten środek chemiczny stanowił jedną z podstawowych substancji używanych przy wytwarzaniu materiałów wybuchowych, m.in. granatów konspiracyjnej produkcji, tzw. filipinek. Tym razem dowództwo powierzyło „Anodzie” kierowanie sekcją ubezpieczenia, której główne zadanie polegało na ochranianiu zespołu zdobywającego che-

mikalia i udaremnieniu ewentualnego wsparcia załogi fabryki przez dodatkowe siły nieprzyjaciela. Akcja zakończyła się pełnym sukcesem, szturmowcy zdobyli trzy tony chloranu potasu.

Czerwiec roku 1943 był miesiącem, w którym Grupy Szturmowe poniosły dotkliwe straty. 7 czerwca w akcji pod Czarnocinem zginął hufcowy plutonu Centrum – Felek Pendelski. „Felek” od początku był dla „Anody” nie tylko wzorem harcerza i żołnierza, ale przede wszystkim autorytetem i serdecznym przyjacielem. Po śmierci „Felek” stał się bohaterem dla swoich podkomendnych i postacią niemal legendarną. Jednym z najzagorzalszych strażników pamięci o nim był „Anoda”. Po śmierci Pendelskiego funkcję dowódcy hufca Centrum objął Maciej Bittner. Kierowanie pierwszą drużyną powierzono natomiast Konradowi Okolskiemu, jego zastępcą został „Anoda”.

20 sierpnia 1943 r. Jan Rodowicz został wyznaczony do udziału w likwidacji niemieckiego posterunku granicznego w miejscowości Sieczychy. Akcja została zorganizowana w ramach szerzej zakrojonych działań dywersyjnych o kryptonimie „Taśma”. Przeprowadzały je oddziały dyspozycyjne Kedywu Komendy Głównej i Okręgu Warszawskiego. Dowódcą akcji pod Siezczuchami został mianowany Andrzej Romocki „Morro”, Tadeusz Zawadzki „Zośka” pełnił funkcję obserwatora. „Anodę” przydzielono do sekcji uderzeniowej. 20 sierpnia około północy rozpoczęto atak na strażnicę w Siezczuchach. Rodowicz ze swoją grupą ruszył ze skraju jaru wzdłuż niewielkiego stoku, aby okrążyć budynek. Szturmowcy nie zdążyli jeszcze dobiec do parkanu okalającego strażnicę, kiedy niemiecki wartownik otworzył ogień do jednego z harcerzy z grupy ubezpieczenia, który miał przeciąć druty telegraficzne. Rozpoczęła się wymiana ognia. Po zlikwidowaniu niemieckiego ostrzału grupa „Anody” próbowała sforsować płot, uniemożliwił to jednak wybuch granatu. Po chwili do ataku przystąpiły inne grupy uderzeniowe. Nastąpiła chaotyczna wymiana ognia. W celu zażegnania kryzysu do akcji włączył się „Zośka”. Chwilę później „Anoda” był bezpośrednim świadkiem jego śmierci. Wcześniej zdążył jeszcze krzyknąć ostrzegawczo: „Tadeusz, uważaj, ostrzał”. Mimo wstrząsu wywołanego stratą dowódcy grupie Rodowicza w końcu udało się wbiec się budynku. Chwilę tę wspominał Witold Bartnicki, uczestnik akcji: „Pierwszy widok – dwóch zabitych [...], w izbie głuchy łoskot schmeissera »Anody«, trzaski pojedynczych wystrzałów i oszołomienie, aby nie strzelić do kogoś z naszych”. Po kilku minutach załoga posterunku została zlikwidowana, a strażnica opanowana przez szturmowców.



# W „Zośce”

Po śmierci Tadeusza Zawadzkiego zwołano odprawę, na której obecni byli zarówno dowódcy wojskowi, jak i harcerze. Na spotkaniu zapadła decyzja o utworzeniu z Warszawskich Grup Szturmowych batalionu o strukturze całkowicie wojskowej. Oddział miał przyjąć jako nazwę pseudonim Tadeusza Zawadzkiego. W ten sposób na mocy rozkazu z 1 września 1943 r. powstał słynny batalion „Zośka”. Dowódcą oddziału mianowano por. Ryszarda Białousa „Jerzego”. Oddział składał z trzech kompanii. Na czele pierwszej stanął pchor. Maciej Bittner, drugiej – pchor. Miłostaw Cieplak, trzeciej zaś – pchor. Jerzy Zborowski. Jan Rodowicz został zastępcą dowódcy III plutonu w I. kompanii „Felek” batalionu „Zośka”.

W szeregach nowo powstałego oddziału „Anoda” wzięły udział w wielu akcjach bojowych. Już dwa dni po utworzeniu batalionu „Zośka” Jan Rodowicz dowodził jednym z patroli, które w ramach akcji „Szosy” atakowały niemieckie samochody na trasach wylotowych z Warszawy.

26 września „Anoda” uczestniczył w jednej z największych akcji batalionu „Zośka”, podczas której zaatakowano niemieckie posterunki w Wilanowie. Uderzenie miało na celu odciążenie działań odwetowych we wsi Kępa Łatoszkowa, powadzonych w tym samym czasie przez inny oddział Kedywu KG AK. Akcja była odwetem za mordy dokonane na żołnierzach z batalionu „Baszta”, odbywających ćwiczenia w tym rejonie w maju 1943 r.

Dowództwo powierzono Miłostawowi Cieplakowi „Giewontowi”. W działaniach miało brać udział niemal 100 ludzi. Oddział został podzielony na dziewięć grup. Jan Rodowicz, podobnie jak w innych akcjach, znalazł się w grupie uderzeniowej. Sekcją dowodził Eugeniusz Koecher „Kołczan”. Jej głównymi zadaniami były uderzenie i likwidacja posterunku niemieckiej żandarmerii polowej i policji granatowej. Wcześniejsze użycie ognia w innych grupach uderzeniowych spowodowało, że sekcja „Anody” nie zdołała zaskoczyć nieprzyjaciela i została zauważona przez Niemców już w momencie forsowania ogrodzenia otaczającego posterunek. Mimo początkowych kłopotów szturmowcy zdołali wtargnąć na podwórze. Natychmiast zostali ostrzelani przez żandarmów. W odpowiedzi obrzucili budynek granatami, dzięki cze-

mu chwilę później udało im się wdrzeć do środka. Po kolejnej wymianie ognia sekcja „Anody” zlikwidowała opór broniących się żandarmów.

W nocy z 23 na 24 października 1943 r. Rodowicz pełnił funkcję zastępcy dowódcy podczas wykolejenia i ostrzelania pociągu wiozącego na urlop do Rzeszy żołnierzy niemieckich z frontu wschodniego. O zmroku uczestnicy wyruszyli na miejsce akcji. Tuż przed godz. 23.40 saperzy założyli miny, około północy patrol minerski usłyszał odgłosy nadjeżdżającej lokomotywy. Mniej więcej kilometr od Pogorzeli pociąg stanął, ponieważ zepsuła się lokomotywa. Około godz. 2.00 Maciej Bittner występujący w charakterze obserwatora rozkazał dróżnikowi, aby ten wezwał lokomotywę z pobliskiego Otwocka w celu podciągnięcia pociągu. Sprowadzony zastępczy parowóz poruszał się jednak bardzo powoli, dlatego miny, które odpalił „Anoda”, wybuchły za wcześniej i spowodowały tylko częściowe zniszczenia. Powodzenie akcji było jedynie połowiczne, gdyż nie udało się wykoleić całego pociągu.

Dowództwo Grup Szturmowych uważnie obserwowało działania Jana Rodowicza. Jego walory żołnierskie oraz odwaga, którą się wykazywał w każdej akcji, zostały szybko zauważone i w listopadzie 1943 r. „Anoda” został awansowany do stopnia sierżanta podchorążego. W grudniu tego roku w batalionie „Zośka” nastąpiły zmiany organizacyjne, w wyniku których pod koniec stycznia 1944 r. Jan Rodowicz został mianowany pełniącym obowiązki dowódcy III plutonu kompanii „Rudy”. Jeden z jego podwładnych wspominał, że „Anoda” „mimo stawianych dużych wymagań dyscypliny był koleżeński, bardzo lubiany przez podkomendnych i współpraca z nim przebiegała bardzo dobrze”. Rodowicz szybko zyskał zaufanie członków plutonu nie tylko dzięki stosunkowi do swoich podkomendnych, lecz także przez to, że uczestniczył wraz ze swoimi żołnierzami we wszystkich akcjach bojowych oddziału. Dowodzenie III plutonem nie trwało jednak długo. Rozkazem dowódcy batalionu z 1 marca 1944 r. został odwołany z pełnionej funkcji i z powrotem przeniesiony do I. kompanii, gdzie ponownie objął funkcję zastępcy dowódcy plutonu.

W kwietniu 1944 r. po raz pierwszy powierzono Janowi Rodowiczowi samodzielne dowodzenie działaniem dywersyjnym o kryptonimie „Rogóżno”. W nocy z 4 na 5 kwietnia przeprowadził akcję wysadzenia przepustu kolejowego na trasie Rzeszów–Przeworsk. Uderzenie stanowiło część większej akcji o kryptonimie „Jula”. Jej celem było spowodowanie przerwy w ruchu na

liniach kolejowych wschód–zachód, co miało istotne znaczenie dla postępującej Armii Czerwonej. „Anoda” dowodził dziewięcioosobową grupą, która współdziałała z żołnierzami Kedywu Podokręgu Rzeszów. Akcja miała się rozpocząć późnym wieczorem ok. godz. 22, na rozkaz Rodowicza została jednak opóźniona. „Anoda” chciał bowiem zwiększyć straty nieprzyjaciela i zamiast samego przepustu wysadzić również nadjeżdżający pociąg. Decyzja okazała się bardzo trafna, Rodowicz dał sygnał do ataku w idealnym momencie, dzięki czemu zostały uszkodzone dwa pociągi jadące z przeciwnych kierunków. Akcja zakończyła się pełnym sukcesem, a informacja o niej dotarła do Naczelnego Wodza, który w odpowiedzi na raport napisał: „Meldunek o »Juli« otrzymałem. Dzielnym żołnierzem Armii Krajowej podziwiam”. Za sprawne przeprowadzenie akcji Jan Rodowicz został po raz drugi odznaczony Krzyżem Walecznych.

Po reorganizacji batalionu w czerwcu 1944 r. „Anoda” przeszedł z plutonem macierzystym z I. kompanii do 2. noszącej kryptonim „Rudy” dowodzonej przez Andrzeja Romockiego „Morro”. Reorganizacja pociągnęła za sobą również zmianę nazw. Chłopczy z III plutonu, czyli dawna grupa Pendelskiego, nie chcieli się rozstawać ze swoim patronem. Dowódcy plutonu „Kubie” i „Anodzie” udało się uzyskać zgodę, aby ich oddział otrzymał nazwę „Felek”, I. kompania zaś miała od tej pory za patrona nieżyjącego już Macieja Bittnera. Rodowicz również po przejściu do innej kompanii pełnił funkcję zastępcy dowódcy plutonu.

Późną wiosną 1944 r. dowództwo Kedywu KG AK podjęło decyzję o konieczności przeprowadzenia szkolenia bojowego w warunkach polowych dla żołnierzy batalionu „Zośka”. Ćwiczenia, nazywane przez żołnierzy bazą leśną, zorganizowano w rejonie Puszczy Białej niedaleko Wyszkowa. „Anoda” brał udział w dwóch turnusach tego szkolenia. Podczas pierwszego (od 22 maja do 1 czerwca) występował w roli instruktora, a także radiotelegrafisty. Prowadził również intensywne szkolenia wojskowe i musztrę. Stanisław Sieradzki „Świsł”, uczestnik bazy wspominał: „Nigdy chyba żaden z chłopców nie zapomni prowadzonych przez Janka »kąpieli świętego Szczepana«. [...] każdego ranka, zaraz po pobudce – a jeszcze przed myciem – musieliśmy biegać za Jankiem gęsiego przez zagajniki z jałowcowymi krzewami [...] ubrani jedynie w spodenki kąpielowe. Twarda to była, ale wspaniała zaprawa oraz pożyteczna szkoła hartu”. Poza zajęciami praktycznymi Rodowicz prowadził również wykłady z terenoznawstwa, nauki o broni i organizacji armii. Oprócz ciężkich szkoleń i zajęć



Fot. AIPN

Baza Leśna, lato 1944 r.  
Jan Rodowicz „Anoda”  
stoi przy wozie konnym,  
poniżej siedzą Dorota  
Łempicka „Dorotka”, Anna  
Swierczewska „Paulinka”  
i Maria Swierczewska  
„Maryna”.

teoretycznych były również momenty wytchnienia. Wtedy „Anoda” zwany przez kolegów Wieniawą-Długoszowskim batalionu „Zośka”, urozmaicał wszystkim czas dowcipami. Jego poczucie humoru i dystans do samego siebie były w oddziale powszechnie znane, niekiedy zaś sam stawał się obiektem żartów. Jedną z dziewcząt uczestniczących w szkoleniu – Anna Jakubowska „Paulinka”, z domu Swierczewska – napisała we wspomnieniach: „W chwilach niebezpieczeństwa czy zagrożenia najważniejsze jest zaufanie do swojego dowódcy. Takim zaufaniem, a ponadto sympatią cieszył się Janek »Anoda«. Kiedyś koledzy postanowili zrobić mu kawał i śpiącego na trawie skrępowali sznurem z nieodłącznym karabinem w objęciach. Wszyscy czekali w pobliżu na moment przebudzenia. Stało się to w momencie odgłosu dalekiego strzału karabinowego [...]. Obezwładniony „Anoda” nie mógł natychmiast uwolnić się z więzów, co nie było dla niego przyjemne, ale wśród kolegów wywołało salwy śmiechu. Janek mimo pewnej konsternacji zaśmiał się, a nie obrugał podwładnych”. Rodowicz razem z uczestnikami drugiego turnusu wrócił do Warszawy pod koniec lipca na kilka dni przed wybuchem powstania warszawskiego.



# Powstanie

1 sierpnia Stanisław Broniewski, naczelnik Szarych Szeregów, wydał rozkaz, w którym podziękował „wszystkim członkom Szarych Szeregów Męskich za ich trudy i serca okazywane w pracy”, a za instruktorską postawę nadał nominacje harcmistrzowskie i podharcmistrzowskie. Wśród nominowanych do stopnia podharcmistrza był również Jan Rodowicz.

W ciągu ostatnich dni lipca w batalionie „Zośka” obowiązywał stan pogotowia alarmowego. 1 sierpnia na przedpołudniowych odprawach dowódców plutonów zakomunikowano, że powstanie ma się zacząć tego dnia o godz. 17.00. „Janek odjechał o trzeciej popołudniu – wspominała Zofia Rodowiczowa – ucałował mnie, wskoczył na rower, pomknął. Był w doskonałym nastroju, przekonany, że zwyciężąc. Nawdziewał na siebie, co tam miał wojskowego. Nawet potem skądś zdobył czapkę łańską”.

Jako miejsce koncentracji batalionu wyznaczono fabrykę „Telefunken” u zbiegu ulic Mireckiego i Karolkowej na Woli. Poszczególne plutony zaczęły obsadzać wyznaczone stanowiska. Miejscem postoju plutonu „Felek” była fabryka Pfeifera przy ul. Okopowej. Pierwszy dzień powstania upłynął „Felkom” przede wszystkim na umacnianiu stanowisk i barykady przy fabryce. Tego dnia został ranny brat „Anody” – Zygmunt. Przeniesiony do szpitala przy ul. Chełmskiej, zginął 30 sierpnia 1944 r. podczas bombardowania placówki.

2 sierpnia dowódca plutonu „Felek” – Konrad Okolski „Kuba” – otrzymał rozkaz ataku na gmach szkoły powszechnej przy ul. Spokojnej 13. Do przeprowadzenia natarcia zostały wyznaczone druga i czwarta drużyna plutonu. Całością miał dowodzić „Kuba”, Rodowicz pełnił funkcję zastępcy. Uderzenie miało wyjść z tylnej bramy budynku zwanego fabryką Cygana. Gdy szturmowcy zajęli stanowiska wyjściowe, od strony szkoły padły pierwsze strzały. Pod osłoną ogniwą jednego z powstańców reszta wykonała skok. Po kilkuminutowym ostrzale i obrzuceniu szkoły granatami udało się zdobyć budynek i zmusić nieprzyjaciela do poddania się. W środku znajdował się dość duży magazyn, w którym powstańcy znaleźli mundury wojskowe, panterki oraz hełmy. Zdobywcze te pozwoliły na umundurowanie i wyekwipowanie całego Zgrupowania „Radostaw”, w którego skład wchodził batalion „Zośka”. Zdobyć szkoły przy ul. Spokojnej miało ważne znaczenie tak-

tyczne. Zlikwidowane zostało gniazdo nieprzyjaciela stanowiące zagrożenie od strony Powązek.

6 sierpnia rano ruszyło silne natarcie niemieckie na cmentarze ewangelicki i kalwiński. Wskutek dużej przewagi wroga już po południu powstańcy opuścili swoje ostatnie stanowiska na tym terenie. W polskich rękach pozostał tylko cmentarz żydowski. Wobec takiego rozwoju sytuacji ppłk „Radosław” podjął decyzję o odzyskaniu cmentarzy. Akcja zakończyła się powodzeniem, powstańcy odzyskali swoje placówki. 8 sierpnia Niemcy wznowili atak na rejon cmentarzy. Nacierali z dwóch stron: z zachodu i południa na cmentarz kalwiński i ewangelicki, od północnego zachodu na kirkut. Jan Rodowicz szczególnie się odznaczył podczas przeciwnatarcia plutonu „Felek” poprowadzonego z cmentarza ewangelickiego. Powstańcy wyparli Niemców z cmentarza, zajęli część ul. Sołtyka i Młynarskiej, zdobywając przy tym znaczne ilości broni i zadając duże straty nieprzyjacielowi.

Dzień później „Anodę” ciężko ranił niemiecki snajper podczas walk obronnych w szkole przy ul. Spokojnej. Stanisław Sieradzki wspominał: „Janek upadł na schodach z przestrzelonym płucem. Zbiegłem natychmiast do Janka, a gdy ujrzałem szybko rosnącą plamę krwi na podłodze, byłem kompletnie załamany [...], wkrótce wezwane moim krzykiem sanitariuszki zniosły Janka Anodę do izby sanitarnej w suterenie, gdzie dokonano opatrunku i wkrótce Janek został przeniesiony do szpitala powstańczego św. Jana Bożego na ul. Bonifraterskiej na Starym Mieście”. Następnie trafił do szpitala batalionu „Zośka” przy ul. Miodowej 23. „Co parę godzin opuszczał siennik i snuł się po podziemiach wypełnionych rannymi. W swej ułańskiej czapce [...], którą zdejmował z głowy tylko na noc, wysoki, szczupły, dowcipkujący, był jedną z najbardziej charakterystycznych postaci podziemnego szpitala” – pisał Aleksander Kamiński w książce *Zośka i Parasol*.

Za walki na Woli dwudziestojednoletni Janek Rodowicz został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari V klasy. W uzasadnieniu napisano: „za uderzenie flankowe z rejonu Sołtyka w krytycznym momencie natarcia polskiego na cmentarz ewangelicki; uderzenie to zdecydowało o utrzymaniu stanowisk w tych rejonach”. Po kilku dniach na mocy rozkazu dowódcy Grupy „Północ” z 17 sierpnia 1944 r. „Anoda” awansował do stopnia podporucznika.

31 sierpnia podczas ewakuacji Starówki razem z grupą lżej rannych żołnierzy batalionu „Zośka” przeszedł kanałami na Śródmieście i został ulokowany w szpitalu powstańczym przy ul. Hożej 36. Choć przestrzelone płuco nie zostało do końca wyleczone, 5 września



Pogrzeb Andrzeja Romockiego „Morro”, Cmentarz Wojskowy na Powązkach, 31 października 1945 r. Stoją od lewej: Witold Winnicki „Pik”, Jadwiga Romocka, Jan Mazurkiewicz „Radosław”, Jan Rodowicz „Anoda”, Stanisław Sieradzki „Świsł”, Irena Niklewicz, nieznana młoda kobieta (z białym kołnierzykiem).

„Anoda” wrócił do swojego oddziału. Razem z batalionem (właściwie była to już tylko jedna kompania „Rudy”) wyruszył na Czerniaków i wziął udział w walkach o utrzymanie przyczółka czerniakowskiego. 15 sierpnia został ponownie ranny. Tak ten moment zapamiętał Stanisław Sieradzki: „[Janek] zajmował stanowisko bojowe na balkonie II piętra w budynku przy ul. Wilanowskiej 1. Pocisk z działa czołgowego trafił skutecznie w balkon [...], straszny był widok poszarpanej odłamkami lewej górnej części klatki piersiowej Janka Anody”. Następnego dnia w drodze do szpitala znów trafiono go odłamkami – tym razem w lewą rękę. „Anoda” niezdolny do dalszej walki został przetransportowany na prawy brzeg Wisły. W nocy z 17 na 18 września 1944 r. żołnierze 3. Pułku Piechoty I. Armii WP gen. Zygmunta Berlinga ewakuowali go pontonem przez Wisłę na Saską Kępę, a następnie do szpitala w Otwocku.

## Powrót do Warszawy

Leczenie i powrót do zdrowia trwały kilka miesięcy. Dopiero w styczniu 1945 r. Jan Rodowicz wyszedł ze szpitala i odnalazł rodzinę. Powitanie opisała po latach matka „Anody”: „Było to w Milanówku. Wracam z wyprawy po żywność, otwieram drzwi. Schował się przede mną jak dziecko. Ale zobaczyłam go w lustrze! Był w kożuszku pożyczonym od jakiegoś dozorczy, letniej czapce, ręka na

temblaku, bezwładna, okropne blizny... Jedną noc przebył z nami. Już gnał do Warszawy, już spieszył”. Chciał jak najszybciej znaleźć swoich towarzyszy broni. Szybko nawiązał kontakt z żołnierzami batalionu „Zośka”, którym udało się przeżyć powstanie warszawskie i wrócić do zburzonej stolicy. Jeszcze nie w pełni wyleczony zaangażował się w prace ekshumacyjne, pogrzeby poległych „Zośkowców” i tworzenie na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach kwatery baonu „Zośka”. Odwiedzał również rodziny poległych towarzyszy broni i opiekował się samotnymi matkami oraz kolegami, którzy znaleźli się w gorszej niż on sytuacji.

Na podstawie rozkazu Delegata Sił Zbrojnych na Kraj z 1 czerwca 1945 r. został awansowany do stopnia porucznika. W tym samym czasie Jan Rodowicz nawiązał współpracę z Henrykiem Kozłowski „Kmitą” i przystąpił do tzw. drugiej konspiracji. W jej ramach współtworzył oddział dyspozycyjny szefa Obszaru Centralnego Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj – płk. Jana Mazurkiewicza „Radostawa”. Na podstawie rozkazu dowództwa „Anoda” stanął na czele tej jednostki. Razem ze swoimi podkomendnymi brał udział w akcjach propagandowych przeciwko nowej władzy. Ochraniał odprawy dowództwa i prowadził rozpoznania urzędów bezpieczeństwa i więzień. W pierwszą rocznicę wybuchu powstania warszawskiego aresztowano płk. Jana Mazurkiewicza. Kilka dni później Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj została rozwiązana, a oddział, którym dowodził „Anoda”, zlikwidowany. Rodowicz i Kozłowski ukryli wtedy część zmagazynowanej broni oddziału.

Po wyjściu z aresztu płk „Radostaw” zwrócił się do żołnierzy Armii Krajowej, aby się ujawnili i spróbowali rozpocząć normalne życie. Po apelu płk. Mazurkiewicza Jan Rodowicz ujawnił się przed Komisją Likwidacyjną 19 września 1945 r. Przez pewien czas pracował potem w kancelarii tejże komisji.

Jan Rodowicz próbował wrócić do normalnego życia, ale cały czas utrzymywał bliskie kontakty z byłymi towarzyszami broni. Spędzali razem wakacje i wyjeżdżali na zimowiska.

„Anoda” troszczył się również o pamięć o poległych kolegach. Był inicjatorem utworzenia Archiwum Baonu Zośka. W 1945 r. zaczął zbierać ocalałe materiały i dokumenty batalionu. Powstało wówczas Biuro Archiwum, w którym pracowali przede wszystkim Jan Rodowicz „Anoda” i Bogdan Celiński „Wiktor”. Rodowicz zachęcał kolegów do gromadzenia materiałów historycznych dokumentujących walkę żołnierzy batalionu „Zośka”. „Anoda” osobiście wykonał pieczęć z napisem „Archiwum Baonu Zośka”, a potem przepisywał, uzupełniał i porządkował odnalezione dokumenty. To



Fot. AIPN



Ślub Stanisława Sieradzkiego, 1946 r.  
Jan Rodowicz stoi pierwszy z prawej.

Fot. AIPN



Jan Rodowicz „Anoda”, 1947 lub 1948 r.

Fot. AIPN



Jan Rodowicz z narzeczoną Alicją Arens, 1945 lub 1946 r.

Jan Rodowicz  
podczas zimowiska  
w Zakopanem,  
przełom lat 1945 i 1946.



Fot. AIPN



Fot. AIPN

Jan Rodowicz z kolegami z Batalionu „Zośka” na zimowisku w Zakopanem. „Anoda” stoi w środku, przełom lat 1945 i 1946.



Fot. AIPN

Jan Rodowicz „Anoda” z kolegami na zimowisku w Zakopanem, przełom lat 1945 i 1946. Włodzimierz Steyer „Grom” niesie Stanisława Lehmirowicza „Czarta”, Stanisław Sieradzki „Świst” (w długim płaszczu) – „Anodę”.

z jego inicjatywy żyjący koledzy przystąpili do spisywania swoich wspomnień i relacji. W 1957 r. zebrane wspomnienia zostały wydane w *Pamiętnikach żołnierzy Baonu Zośka*.



Podpis Jana Rodowicza  
„Anody”.

W październiku 1945 r. Jan Rodowicz rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej. „Z powodu bezwładu ręki nie mogę poświęcić się od razu studiom w upragnionym zawodzie architekta, toteż z chwilą uruchomienia Politechniki Warszawskiej wstępuję na Wydział Elektryczny, gdzie kończę dwa lata studiów”. W 1947 r. mimo 81 proc. inwalidztwa wreszcie mógł podjąć studia na wymarzonym kierunku. „Na architekturze odnalazł pełnię swoich zainteresowań – opowiadał Wojciech Świątkowski, kolega z roku i żołnierz batalionu „Parasol” – jego talent do rysunku mógł się wreszcie rozwinąć [...], z łatwością wykonywał prace z projektowania, rysunku, uzyskiwał bardzo dobre, najwyższe oceny. Wszedł z całą pasją »w Wydział«, studia, życie studenckie i koleżeńskie”. Większość kolegów z roku nie zdawała sobie sprawy, że wesoły, energiczny i wiecznie dowcipkujący Janek jest „Anodą”, o którym pisał Aleksander Kamiński w *Kamieniach na szaniec*. Ci, którzy poznali jego przeszłość, byli często zdumieni. Jan Suzin, kolega ze studiów, wspominał: „Szukałem w nim jakichś cech herosa. I nie znalazłem. To ciągle był ten sam uśmiechnięty, pogodny i łagodny Janek. Może tylko gdzieś na samym dnie jego uśmiechu czały się te stalowe błyski, właściwe ludziom, którzy przemaszzerowali przez piekło”.



J. Głowczewski, *The accidental immigrant. A memoir*, tłum. D. I. S. Waydenfeld, New York 2007, s. 162

Bal architektów,  
1947 r. Jan Rodowicz  
z mikrofonem.

# Aresztowanie i śmierć

W Wigilię Bożego Narodzenia 1948 r. do mieszkania Rodowiczów przy ul. Lwowskiej wkroczyli funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Po krótkiej rewizji Jan Rodowicz został aresztowany pod zarzutem działań antypaństwowych i przewieziony do siedziby Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Koszykowej 6. Aresztowania dokonano na polecenie płk Julii Brystiger stojącej na czele V Departamentu MBP. Natychmiast rozpoczęto przesłuchania, które trwały kilkanaście dni. Śledztwo, prowadzone przez Wiktora Herera i Bronisława Kleinę, zostało przerwane 7 stycznia 1949 r. śmiercią Jana Rodowicza. Według Prokuratury i Urzędu Bezpieczeństwa, przyczyną śmierci był samobójczy skok „Anody” z IV piętra gmachu MBP. 12 stycznia 1949 r. funkcjonariusze UB przywieźli ciało Rodowicza do zakładu pogrzebowego i kazali jego pracownikom pochować „Anodę” na Cmentarzu Powązkowskim jako osobę anonimową.

Tymczasem rozpoczęły się aresztowania kolejnych żołnierzy batalionu „Zośka”. 5 lutego ukazał się w prasie artykuł, w którym napisano: „Władze bezpieczeństwa zlikwidowały bandę dywersyjną [...], na podstawie obserwacji prowadzonej od pewnego czasu przez organa bezpieczeństwa publicznego zostało stwierdzone, że pewna, nieznaczną zresztą część b[łytych] członków AK ze zgrupowania »Zośka«, »Parasol« i innych przystąpiły do organizowania grup dywersyjno-terrorystycznych”.

Rodzice Jana Rodowicza nie wiedzieli, w którym więzieniu przebywa ich syn. 1 marca 1949 r. Kazimierz i Zofia Rodowiczo-  
wie zostali powiadomieni urzędowym pismem o jego śmierci: „Zawiadamiam, że syn obywatela Jan Rodowicz, zatrzymany [...] pod zarzutem popełnienia przestępstwa z art. 86 KKWP, w dniu 7 stycznia 1949 r. popełnił samobójstwo, wyskakując z okna podczas przeprowadzania go do aresztu”.

Kilka dni później jeden z pracowników zakładu pogrzebowego, który kilkakrotnie widział Rodowicza przy okazji pogrzebów „Zośkowców” poległych w powstaniu, wskazał rodzicom „Anody” miejsce jego pochówku. 16 marca rodzina ekshumowała Jana Rodowicza. Matka wspominała: „Był ubrany w swe wojskowe angielskie ubranie, zapięte agrafką pod szyją, ułożony starannie, uczesany, nawet kanty spodni były wyrównane. Przypięłam mu ordery, z których był



bardzo dumny”. Rodzina nie wierzyła, że popełnił samobójstwo. W czasie przekładania zwłok do innej trumny obecny wtedy lekarz nie stwierdził żadnych obrażeń, które występują po skoku z dużej wysokości. Ciało „Anody” zostało złożone w rodzinnej mogile na Starych Powązkach.

Kilka tygodni później dr Konrad Okolski przekazał rodzinie informację, zgodnie z którą „Anoda” nie popełnił samobójstwa. Co więcej, ówczesny kierownik Zakładu Medycyny Sądowej, prof. Wiktor Grzywo-Dąbrowski, stwierdził, że Rodowicz miał wgniecioną klatkę piersiową, nie miał natomiast obrażeń twarzy, które powstałyby w czasie upadku z dużej wysokości.

W związku z niewyjaśnionymi okolicznościami śmierci Jana Rodowicza jego najbliżsi nie ustawali w dociekaniu prawdy na ten temat. W 1981 r. w czasie audycji przygotowanej przez Barbarę Wachowicz Zofia Rodowiczowa po raz pierwszy publicznie opowiedziała o aresztowaniu i śmierci syna. W latach dziewięćdziesiątych członkowie Środowiska Żołnierzy Batalionu „Zośka” wraz z rodziną Jana Rodowicza podjęli ponowne starania o wyjaśnienie okoliczności jego śmierci. W 1994 r. wznowiono śledztwo w tej sprawie. 27 kwietnia tego roku przeprowadzono kolejną ekshumację, następnie przesłuchano Wiktora Herera i Bronisława Kleinę. Zdaniem prokuratury, istniejące dowody nie dawały jednak podstaw do przyjęcia, że do śmierci Jana Rodowicza doszło w wyniku przestępstwa. 28 września 1995 r. śledztwo zostało umorzone.

## Pamięć

Choć przez lata wspomnienie o „Anodzie” było pielęgnowane przede wszystkim przez członków środowiska harcerskiego i rodzinę, pamięć o Janie Rodowiczu nie zagięła. Po przemianach ustrojowych już nie tylko kolejne pokolenia młodych harcerzy poznawały historię Wieniawy-Długoszewskiego batalionu „Zośka” – informacja o nim zaczęła docierać również do szerszego grona.

Powstawało coraz więcej artykułów, filmów dokumentalnych i wystaw poświęconych „Anodzie”. W 2015 r. ukazały się trzy książki poświęcone Janowi Rodowiczowi. Pierwszą z nich jest *Ułan Batalionu „Zośka”. Gawęda o Janku Rodowiczu „Anodzie”* autorstwa Barbary Wachowicz, która od wielu lat zajmuje się

Tablica poświęcona Janowi Rodowiczowi umieszczona na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej.



Fot. Andrzej Michalik

tematyką związaną z bohaterami *Kamieni na szaniec*. Dwie kolejne monografie to: *Anoda. Kamień na szaniec* Piotra Lipińskiego oraz *Jan Rodowicz „Anoda”. Życie i śmierć bohatera „Kamieni na szaniec”* Mariusza Olczaka.

W 2005 r. w Murowanej Goślinie powołano do życia I. Drużynę Harcerską „Las” im. Jana Rodowicza „Anody”. Trzy lata później Jan Rodowicz został patronem II Szczepu Drużyn Harcerskich i Zuchowych w Poznaniu. Jego imię nosi również 265. Warszawska Drużyna Harcerska „Czata”.

Postać Jana Rodowicza upamiętnią także tablice pamiątkowe, pomniki i aleja. W 1989 r., w 40. rocznicę jego śmierci, w gmachu Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej została odsłonięta tablica poświęcona Janowi Rodowiczowi „Anodzie”.

W 2005 r. jedną z ulic na warszawskim Ursynowie nazwano aleją Jana Rodowicza „Anody”. Z kolei w Łodzi został patronem ulicy na osiedlu Teofilów. 7 marca 2013 r. u zbiegu alei Jana Rodowicza „Anody” i ul. Ciszewskiego na Ursynowie odsłonięto jego pomnik.

W 2011 r. Muzeum Powstania Warszawskiego ustanowiło Nagrodę im. Jana Rodowicza „Anody”. Co roku jest ona przyznawana osobom, które „nie muszą walczyć z bronią w rękę w obronie podstawowych wartości, lecz mogą je urzeczywistniać w wolnej Polsce”.

Podczas uroczystości związanych z 64. rocznicą powstania warszawskiego Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej odznaczył pośmiertnie Jana Rodowicza Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.



Fot. Andrzej Michalik

Tablica poświęcona Janowi Rodowiczowi znajdująca się przed Ministerstwem Sprawiedliwości w Warszawie.



Tekst  
Ewa Celińska-Spodar

Redakcja  
Magdalena Jagielska

Korekta  
Magdalena Baj

Redakcja techniczna  
Katarzyna Szubka

Projekt graficzny i skład  
Sylwia Szafrąńska

Zdjęcie na okładce:  
Jan Rodowicz „Anoda”,  
1947 lub 1948 r.  
AIPN

Druk  
Legra Sp. z o.o.  
ul. Albatrosów 10 c  
30-716 Kraków

© Copyright by Instytut  
Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni  
przeciwko Narodowi  
Polskiemu, 2015

ISBN 978-83-7629-931-0

Zapraszamy na stronę  
internetową  
[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)

oraz do księgarni  
internetowej  
[www.ipn.poczytaj.pl](http://www.ipn.poczytaj.pl)

Jan Rodowicz podczas zimowiska  
w Zakopanem, przełom lat 1945 i 1946.



Szanowni Państwo,

wielu ulicom i placom, przy których mieszkamy i pracujemy, patronują postaci historyczne. Wśród nich są także osoby, które na trwałe zapisały się w dziejach Polski XX w. Wybór patronów przestrzeni, w której żyjemy, świadczy nie tylko o naszej wrażliwości historycznej, lecz także wskazuje na wartości, do których chcemy się odwoływać.

Warto znać patrona swojej ulicy, wiedzieć, czyje nazwisko wymieniamy, podając przy różnych okazjach własny adres.

Niniejsza broszura przybliży Państwu postać Jana Rodowicza „Anody”. Została wydana w ramach ogólnopolskiej akcji edukacyjnej Instytutu Pamięci Narodowej, który od wielu lat podejmuje działania na rzecz poprawy stanu świadomości historycznej Polaków.

Zachęcam do lektury. Warto poznać historię człowieka, którego nazwisko widzimy co dzień na tabliczce z nazwą naszej ulicy.

*dr Łukasz Kamiński*

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej



PATRONAT MEDIALNY

**pamięć.pl**